



Kontynuacja
książki
Pokusy i łakocie

Pokusy
i ŁAKOCIE

KOCHANIE, JESZCZE TU JESTEM!

TARA SIVEC

Tytuł oryginału: Troubles and Treats: A Silly Journey Through a Sticky Situation (Chocolate Lovers #3)

Tłumaczenie: Petra Carpenter

ISBN: 978-83-246-9889-9

Copyright © November 2012 Tara Sivec

All rights reserved. No part of this books may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage and retrieval system without written permission from the author, except for the inclusion of brief quotations in a review.

Polish edition copyright © 2015 by Helion S.A.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniej-szej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficz-ną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Jest to fikcyjna opowieść przeznaczona dla dorosłych. Autorka nie pochwała przedstawionego w niej postępowania ani do niego nie zachęca. Tematyka książki jest nieodpowiednia dla młodych czytelników. Treść zawiera inwektywy, szczegółowe opisy zbliżeń seksualnych oraz konsumpcji alkoholu.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://septem.pl/user/opinie/pokuko>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: septem@septem.pl

WWW: <http://septem.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Podziękowania	7
1. Popsułaś mi interes!	9
2. Nie daję zgody, Ghost Rider	19
3. Upławy rozkoszy	29
4. Pies z kulawą nogą w dół	41
5. Miota nią jak szatan!	51
6. Odwaga w płynie	63
7. Udawaj, aż się uda	73
8. Wielki Swami	83
9. Głębokie gardło	93
10. Gaz, paralizator i frajerki	103
11. Kochaj penisa, przytul swe łono	115
12. Magazynek potencjalnych dzidziusiów	125
13. Ten Why Duck	135
14. Na miejsca, gotowi... ..	143
15. Księciunio	155
16. Cipka!	163
17. Jackson	173
18. Czysta klasyka	183
19. Depilacja do DUPPY	193
20. Strzel gola do kosza	205
21. Kupał	217
22. Truskawkowy łodziak	225
23. Apokalipsa zombie	235
24. Kocham męża twojej mamy	245
25. Na głębi i pompować!	255
26. Turniej par	263
27. Irlandzki samochód-pułapka	273
28. Duch podglądacz	283
29. Skittlesy w kosmosie	293
Epilog	305

14. Na miejsca, gotowi...

Wreszcie nadszedł weekend. Choć miniony tydzień w pracy był wyjątkowo wyczerpujący, że nie wspomnę o nocnym wstawaniu do Billy'ego i ośmiokrotnym w ciągu trzech dni szorowaniu Veroniki, żeby zmyć jej z twarzy permanentny marker, to cieszę się na samą myśl o pójściu na imprezę charytatywną do Liz. Owszem, jestem też trochę podenerwowana. Nigdy nie byłam zbyt wstydliva w kwestiach erotycznych. Ale od narodzin Billy'ego odnoszę wrażenie, że nie jestem szczególnie atrakcyjna. Najprawdopodobniej to przez to, że śpię najwyżej trzy godziny dziennie. Mimo wszystko coś mi mówi, że dzisiejszy wieczór będzie dla mnie i dla Drew przełomowy. Terapia małżeńska okazała się klapą; sąsiedzki wieczór też niewiele zmienił w naszym życiu, więc może to nam pomoże? Może coś zaiskrzy, znów poczuję się sexy i wrócą mi łóżkowe ciągoty? Trochę mi żal Drew. Kiedyś kochaliśmy się codziennie. Ba, czasem dwa albo trzy razy. Widzę, że jest sfrustrowany. Ja zresztą też. I naprawdę potrzebuję seksu. Tęsknię za nim. Tęsknię za seksem z Drew. Zrobię wszystko, żeby ten wieczór był udany, choć tak naprawdę na myśl o łóżku chce mi się przede wszystkim spać.

— Dobrze, co my tu mamy... tradycyjny króliczek z kręcącymi się koralikami i urzekającymi uszkami. Według mojego zestawienia daje stuprocentową szansę na udany finisz w średnim czasie pięć koma trzy dziesiąte minuty — oświadczył Drew, zerkając na kołonoatnik, który trzymał w ręce.

Siedzieliśmy w sypialni, a podłoga była usłana moimi wibratorami. Drew wziął sobie za punkt honoru, żebyśmy wygrała

dzisiejsze zawody, i przez cały tydzień drobiazgowo analizował działanie wibratorów, robił wykresy i przeprowadzał testy.

— Następne jest zwykłe, gładkie, srebrne dildo. Proste, wręcz banalne, ale może się okazać, że przeleci wszystkich. Że tak powiem. Nikomu nawet nie przyjdzie do głowy, żeby użyć srebrnego pocisku, bo jest bardzo mały. Ale w akcji pokazuje, na co go stać, o czym świadczy odnotowana przeze mnie stu-procentowa skuteczność finiszu w czasie dwóch koma siedmiu dziesiątych minuty. Moim zdaniem powinniśmy go zaliczyć do grona faworytów.

Podniosłam srebrne dildo i odłożyłam je z dala od reszty.

— Denerwuję się tymi zawodami. Myślisz, że mam jakieś szanse?

Drew zamknął kołonotatnik i przykucnął na podłodze obok miejsca, w którym siedziałam. — Kotku, masz to jak w banku. Wygrasz na luzie, z zamkniętymi oczami i palcem w... No wiesz. Po prostu musisz w siebie uwierzyć.

Pokiwałam głową i gestem zachęciłam do zrelacjonowania kolejnych statystyk.

Pół godziny później zawężiliśmy pulę faworytów do dwóch, co było niemałym wyczynem, zważywszy, że mam trzydzieści siedem wibratorów. Zdążyliśmy spakować kolorowe zabawki do walizeczki rozkoszy i wsunąć ją z powrotem pod łóżko, gdy usłyszeliśmy stuk otwieranych i zamykanych drzwi.

— I jak tam, wojacy, gotowi do akcji? — spytał Andrew senior od progu naszej sypialni.

Znów zaoferował swoją pomoc przy opiece nad dzieckiem. W tej sytuacji nie potrafiłam się na niego dłużej gniewać, zwłaszcza że jego ofiarność mogła się nam jeszcze nieraz przydać.

— Tak jest, sir! Zwarci i gotowi — oświadczył Drew, pomagając mi wstać z podłogi. W drugiej ręce trzymał niewielki, aksamitny pokrowiec ze srebrnym dildo w środku.

— Broń wyczyszczona i załadowana świeżymi bateriami? Czysta, sprawna broń to broń zadowolona — poinstruował nas teść.

— Komory przedmuchane, baterie wymienione, a ten oto żołnierz jest w pełnej gotowości bojowej — potwierdził Drew, po czym objął mnie i przytulił.

— Bądź czujna, miej oczy dookoła głowy i na litość boską nie bądź pipą! Wojownicza i jej oręż to najgroźniejsza rzecz na tym świecie. Szanuj swoją broń, a ona będzie szanować ciebie, czy to jasne?

Pokiwałam głową. — Tak — mruknęłam.

— TAK CO?!

— TAK JEST, SIR! — huknęłam na całe gardło i zasalutowałam posłusznie.

— Spocznij, odmaszerować.

O dziwo jego żołnierska tyrada zmotywowała mnie i rozbawiła. Tak, wezmę udział w tych zawodach i wygram je. Pokażę tym dupkom, jak to się robi. Nie na darmo przez całe dorosłe życie byłam żądna przygód i cielesnych zbliżeń. Podium należy do mnie!

Drew założył motywującą koszulkę, którą kupiłam dla niego specjalnie na tę okazję. Był na niej rysunek przedstawiający wibrator i podpis: „Moja żona ma najlepsze dojscia!”.

Zostawiliśmy ojca Drew z śpiącym Bilym i Veronicą na cukrowym haju — Drew dał jej na śniadanie słodkie tosty. Zaskoczyło mnie mrowie samochodów zaparkowanych w centrum, w okolicy sklepów Claire i Liz. Wreszcie znaleźliśmy

wolne miejsce i weszliśmy do sklepu Liz, w którym tłoczno było od ludzi oglądających ofertę wibratorów.

— Spójrz tylko na te wszystkie lebiegi próbujące wybrać wibrator na ostatnią chwilę — szepnął Drew, gdy przeciskaliśmy się przez tłum do tylnych drzwi prowadzących na placyk, na którym miały się odbyć zawody. — Z moich analiz wynika, że wygraną mamy w kieszeni. Do takich zawodów nie da się przystąpić z zabawką, której się dobrze nie zna. Czy ci ludzie nie są tego świadomi? Naprawdę wydaje się im, że można wywalczyć zwycięstwo gadżetem, którego się nigdy wcześniej nie używało? Przecież człowiek i maszyna muszą stanowić jedność! Moim zdaniem to kompletni amatorzy.

Słowa Drew coraz mocniej działały na moją wyobraźnię. Ma rację. Ja dogłębnie znam swój srebrny pocisk. I to od dawna. To była moja pierwsza erotyczna zabawka, którą sprawiłam sobie, gdy miałam osiemnaście lat. Wiele ze sobą przeszliśmy. Ta mała maszynka w mojej kieszeni była ze mną na dobre i na złe. I dziś także mnie nie zawiedzie.

— Cześć, młodzieży! — przywitała nas Liz i w podskokach podbiegła do stoiska z jedzeniem, obok którego staliśmy. W ręku trzymała notatnik z klipsem i wpiętymi kartkami papieru. — Jenny, jesteś rozpisana w pierwszej rundzie eliminacji. Twoja tura odbędzie się w namiocie obok dystrybutora z piwem.

Zerknęłam we wskazanym kierunku i skrzywiłam się.

— Ale ten namiot jest otwarty na przestrzał. Spodziewałam się odrobiny prywatności — powiedziałam, zerkając nerwowo w stronę Drew.

— Nie szkodzi, damy sobie radę — zapewnił mnie Drew.

— A po co prywatności? To tylko wyścig. I wszyscy wiedzą, co dzieje się w namiocie. Przecież nie przyszłoby tu tylu ludzi, gdyby mieli jakieś zastrzeżenia — uspokoiła mnie Liz.

W sumie racja. Przecież wszyscy dostali zaproszenia z opisem dzisiejszej imprezy, nie powinni się więc niczemu dziwić. Wcześniej po prostu nie przyszło mi do głowy, że będę na widoku. Ale skoro zależy mi na rozbudzeniu iskry, to cel uświęca środki.

Liz życzyła nam powodzenia, a potem pobiegła przywitać się z innymi gośćmi i poinformować ich, w którym namiocie będą się ścigać. Podeszliśmy wraz z Drew do stoiska z piwem ułożonego nieopodal mojego namiotu. Drew stanął w kolejce i zamówił nam po piwie.

— Chłapij sobie. Mam wrażenie, że ci się przyda — doradził, podsuwając mi wypełniony po brzegi plastikowy kubek.

Wypiłam niemal duszkiem i oddałam mu puste naczynie. Odłożył je i zaczął masować mi ramiona.

— Zrobiłem małe zwiady wśród rywali w naszym namiocie. Jest kilkoro starszych od nas ludzi, którzy wyglądają na przestraszonych. Zobacz choćby tamtą niunię w fioletowej kiecce. Zgrywa twardą, ale zauważyłaś, jak podryguje stopą? Denerwuje się jak diabli. A ty jesteś niewzruszona jak skała. I właśnie tak się wygrywa. Zero stresu, kotku. Może się trochę porozciągasz? — podsunął Drew.

Posłuchałam jego rady i gdy masował mi ramiona, zaczęłam robić skłony głową na boki i rozluźniać dłonie. Potem schwyciłam lewą dłonią łokieć prawej ręki i rozciągnęłam mięśnie; to samo zrobiłam w drugą stronę. Liz ogłosiła przez mikrofon, że do pierwszej tury eliminacji zostało tylko dziesięć minut. Drew obrócił mnie przodem do siebie i ujął moją twarz w dłonie.

— Powtarzaj za mną. Jestem zwyciężczynią.
— Jestem zwyciężczynią — powtórzyłam.
— Jestem lepsza niż ci wszyscy ludzie — oświadczył.
— Jestem lepsza niż ci wszyscy ludzie.
— Jeśli wygram, po powrocie do domu zerznę swojego
męża tak, że mózg staje.

Patrzyłam na niego dłuższą chwilę, a brew mimowolnie
powędrowała mi do góry.

— POWTÓRZ!

Westchnęłam i przewróciłam oczami. — Jeśli wygram, po
powrocie do domu zerznę swojego męża tak, że mózg staje.

Drew pociągnął nosem. — Chyba będę płakał.

— Co jest, leszcze? — spytał Jim, podchodząc do nas
z Carterem i Claire.

— Udzielam Jenny ostatnich wskazówek przed zawodami
— poinformował go Drew.

— Są zbyteczne — wtrącił Carter. — Claire i tak skopie
wszystkim tyłki.

Drew roześmiał się i pokręcił głową. — Jaja sobie robisz?
Jestem stuprocentowo przekonany, że wiktoria przypadnie
w udziale Jenny.

— Wiktoria? Kim jest Wiktoria? To jakaś czempionka wi-
bratorów? Czy po prostu całe zawody są urządzone pod jej
imieniem?

Claire poklepała mnie po ramieniu i tylko się uśmiechnęła.
Założę się, że już od dawna wie o Wiktorii. Tylko ja zawsze
dowiadam się o wszystkim ostatnia.

— Jaką zabawkę wybrała? — spytał Carter Drew.

— Srebrny pocisk, jakżeby inaczej!

Carter roześmiał się tylko i pokręcił głową. — Poważnie?
Przecież to jest pradziadek wszystkich wibratorów. Jesteś prze-

konany, że po chwili nie oklapnie i nie utnie sobie drzemki? Przecież Jenny nie ma szans wygrać z tym czymś.

Drew skrzyżował ręce na piersiach i spojrzał na Cartera z groźnym błyskiem w oku. — Naprawdę? To może mi powiesz, jakież to wspaniałe wibrator wybrała Claire?

Carter uśmiechnął się triumfalnie, stanął za Claire i objął ją od tyłu, opierając podbródek na czubku jej głowy. — No- wiotki, jeszcze pachnący świeżością Butterfly FX 2000.

Teraz dla odmiany Drew zaniósł się śmiechem tak, że aż odchylił głowę. — Motylek? Chyba nie mówisz tego serio! Przecież to dziecięca zabawka. Czytałeś opinie na temat tego ustrojstwa? Przeprowadziłeś testy na opór powietrza? Albo zanurzeniowe? Szkoda prądu na zabawy, mój drogi. Takie rzeczy powinniście zostawić zawodowcom.

— A może porobimy jakieś nieduże zakłady? — spytał Jim, wyciągając z tylnej kieszeni portfel. — Stawiam dziesięć do- ców na Jenny.

— Ejże! — Claire zmierzyła go piorunującym spojrzeniem.

— Wybacz — powiedział Jim przepraszająco — ale Jenny jest ekspertką w tych sprawach. Ty siedzisz w tym od niedaw- na. A za nią przemawiają lata doświadczeń.

Wszyscy mężczyźni porobili zakłady u Jima, jako że jego żona nie brała udziału w zawodach. Tymczasem Liz przez mi- krofon zachęcała wszystkich do zajęcia miejsca w odpowied- nych namiotach, bo wyścig miał się zacząć już wkrótce. W pierwszej turze eliminacji byliśmy z Claire w jednym na- miocie, co trochę ukoilo mi nerwy. Choć Drew też będzie nieopodal, to jednak miło było mieć przyjaciółkę na wycią- gnęcie ręki.

Wszyscy poszliśmy do namiotu i przywitaliśmy się z resztą zawodników: oprócz nas było jeszcze sześć kobiet i dwóch

mężczyzn. Pojęcia nie mam, dlaczego pozwolono mężczyznom brać udział w zawodach. Bo niby JAK? Wydawało mi się to nie fair, bo przecież łatwiej im finiszować, i to bez wibratora... ale trudno. To nie ja ustalałam reguły. Jestem przekonana, że Liz wiedziała, co robi.

Sędzia z naszego namiotu powiedział, że wszyscy mamy zacząć jednocześnie. Wolałabym raczej występy indywidualne, bo wtedy nikt by się na mnie nie patrzył. Sędzia nie udzielił jednak żadnych dodatkowych wyjaśnień, patrzyłam więc na stojący przed nami stół z pewnym niepokojem.

— Myślisz, że powinnam na tym usiąść? — spytałam cicho Drew.

Drew rozejrzał się dookoła, ale nikt nawet nie ruszył się w stronę stołu. Wszyscy tylko wyjęli swoje wibratory i przełączali je na różne prędkości.

— Pojęcia nie mam, do czego ma służyć ten stół. Przecież naraz się na nim nie zmieścicie. Może to rodzaj podparcia? Wiesz, żeby w razie potrzeby mieć się czego złapać. Lepsze byłyby materace albo coś w tym guście, ale jak się nie ma, co się lubi...

Wzruszyłam ramionami i wyjęłam z kieszeni aksamitny futerał, a z niego srebrny pocisk i też zaczęłam bawić się przełącznikiem szybkości.

— Wiem, że lubisz zaczynać powoli i stopniowo nabierać tempa, ale to nie pora na cackanie się. Wrzuc najwyższy bieg i pokaż tym sukinkotom, gdzie ich miejsce! — powiedział podekscytowany Drew.

— Zawodnicy, na miejsca...! — obwieścił sędzia podniesionym głosem.

Wszyscy zaczęli klaskać, gwizdać i pohukiwać. Mocno ujęłam dildo i upewniłam się, że jest ustawione na maksymalne

wibracje. Zerknęłam przez ramię na Claire, ale ona położyła swojego motylka na stole. Zresztą wszyscy pozostali postąpili tak samo.

Czy ja też powinnam położyć swój pocisk na stole? Czy to jakaś pozycja wyjściowa?

Postanowiłam zrobić to co wszyscy i ułożyłam srebrną torpedę między różowym królikiem a żółtym delfinem.

— Gotowi...! — krzyknął sędzia.

Zawodnicy pochylili się nad stołem wpatrzeni w swoje zabawki. Drew wraz z chłopakami odeszli na kilka kroków, żeby dać nam trochę miejsca. Chciałam go poprosić, żeby wrócił, bo zawsze byłoby mi łatwiej, gdyby jednocześnie mnie dotykał, ale cóż — jak sam powiedział, jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.

— START! — huknął sędzia i uniósł niewielki klakson, którym dał jeden, głośny sygnał do rozpoczęcia zawodów.

Szybko porwałam pocisk ze stołu, zamknęłam oczy i wciśnęłam go za pasek. Podpowiedź Drew, żebym ubrała się w legginsy i nie założyła bielizny, była przebłyskiem geniuszu. Miałam łatwy dostęp do wszystkich zakamarków, a zarazem nie musiałam się publicznie obnażać.

Zewsząd docierały do mnie krzyki i doping: „Szyb-ciej, szyb-ciej, da-jesz!”, ale zignorowałam je, nacisnęłam włącznik wibratora i skoncentrowałam się na sobie.

Gdy tylko koniuszek pocisku dotknął mojej łechtaczki, wiedziałam, że to nie potrwa długo. Naprawdę tęskniłam za seksem. A brak czasu i siły na masturbację tylko tę tęsknotę pogłębiał.

Z tłumu dobiegły mnie stłumione chrząknięcia, wydawało mi się nawet, że ktoś powiedział „o rany...!”, ale nie zamierzałam się przejmować problemami innych zawodników.

Zataczałam kręgi obłym końcem pocisku i już czułam w udach pierwsze dreszcze przyjemności. Zaciśnęłam powieki jeszcze mocniej i wróciłam myślami do dnia, gdy uprawialiśmy z Drew seks w naszej piwnicy, na stercie jego starych pluszowych zabawek z dzieciństwa. Niewiarygodne, do czego może służyć pies Pluto...

Nie potrafiłam powstrzymać jęków i upojnych westchnień, gdy mocno docisnęłam obły kształt do łechtaczki i pozwoliłam, by jego wibracje doprowadziły mnie na szczyt. Znów przypomniałam sobie seks w piwnicy, a zwłaszcza szczekanie Drew — i to wystarczyło, by przelać czarę rozkoszy. Krzyknęłam w ekstazie i wolną ręką gwałtownie złapałam za krawędź stołu, żeby nie stracić równowagi pod wpływem obzwładniających fal orgazmu. Gdy dreszcze ustały i wróciłam na ziemię, szybko wyciągnęłam dildo z legginsów i z rozmachem położyłam je na stole, unosząc obie ręce w triumfalnym geście.

Byłam tak skoncentrowana na swoim orgazmie i przelotnych wspomnieniach piwnicznego seksu, że nie zdawałam sobie nawet sprawy z tego, że w namiocie zrobiło się wyraźnie ciszej. Otworzyłam oczy i zorientowałam się, że wszyscy wpatrują się we mnie w milczeniu zakłócanym jedynie terkotaniem podskakujących na stole wibratorów.

— Ko... kotku. Wiesz, wydaje mi się, że chyba trochę mylnie zinterpretowaliśmy ideę zawodów w dochodzeniu na czas — powiedział Drew, stając za moimi plecami.

O Boże. Czy to znaczy, że tylko ja się masturbowałam? Więc o co tu do diabła chodziło?!

— Nie jestem pewien, jak mam wyłonić zwycięzcę tego wyścigu — stwierdził wyraźnie skonfundowany sędzia stojący po przeciwnej stronie stołu.

— Dlaczego mnie nie powstrzymałeś? — szepnęłam wściekle do Drew.

— Wszystko potoczyło się tak szybko... I jeśli mam być szczery, to było rajcujące jak cholera! — wyznał Drew.

— Moim zdaniem bezdyskusyjnie zgarniam całą pulę — orzekł Jim, nie zważając na Cartera i Claire, którzy zaśmiewali się do rozpuku. — Panie sędzio, według mnie już za samą kreatywność zwycięstwo w tych eliminacjach należy się Jenny.

Cały namiot dosłownie eksplodował wiwatami. Okrzyki i aplauz były tak głośne, że ludzie z innych namiotów przyszli zobaczyć, co się dzieje. Tymczasem ja zamarłam z przerażenia; nie byłam w stanie nawet drgnąć. Mogłam tylko bezwolnie patrzeć na podskakujące wibratory, aż wreszcie Butterfly FX 2000 wysunął się na prowadzenie i spadł po przeciwnej stronie stołu, na krawędzi której — dopiero teraz to zauważyłam! — była namalowana szachownica symbolizująca linię mety.

— Cholera! — krzyknęła Claire — Wygrałabym bezapelacyjnie!

— Kotku, a wracając do rozmowy motywacyjnej przed zawodami...

Przerwałam Drew, zanim zdołał wypowiedzieć choćby jeszcze jedno słowo. — Zapomnij! Nawet o tym nie myśl. Nie zerznę swojego męża, aż mózg staje!

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

Żyli długo **i szczęśliwie?**

Przez całe lata przyjaciele zazdrościli Drew i Jenny namiętności w małżeństwie, seksualnych fantazji i erotycznych ekscesów, które od lat stanowiły temat plotek w całej okolicy.

Ale... z dwójką małych dzieci i pod nawałem codziennych obowiązków ich dotychczas nienasycona miłość przygasła i po raz pierwszy przestali dogadywać się w sypialni. Drew za wszelką cenę pragnie rozbudzić namiętność żony, a Jenny marzy jedynie o długim śnie..

Carter i Claire oraz Jim i Liz jak zwykle służą (wątpliwą) pomocą, choć przywrócenie harmonii w szczęśliwym na ogół życiu pary przyjaciół nie jest takie łatwe. Czy Drew i Jenny odnajdą zgubioną namiętność, a ich kłopoty skończą się równie słodko jak wówczas, gdy Drew, polany przez Jenny miodem, przykleił się do drzewa? Tego dowiesz się z trzeciej i ostatniej książki z serii *Pokusy i Łakocie*.

**Jeszcze raz powróć do świata pokus i łakoci.
Czeka tam na Ciebie grono zwariowanych przyjaciół,
którzy potrafią rozbawić największych ponuraków,
a wokół wciąż roztacza się zapach gorącej czekolady!**

TARA SIVEC — amerykańska pisarka, żona, matka. Mieszka w Ohio z mężem i dwójką dzieci. Po kilkunastu latach pracy jako broker chwyciła za pióro z postanowieniem napisania pierwszej powieści. Jest autorką kilku światowych bestsellerów, między innymi serii *Chocolate lovers*, której trzeci tom właśnie trzymasz w ręku.

Nr katalogowy: 32495

 **Księgarnia internetowa:**
<http://septem.pl>

septem
septem.pl

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: septem@septem.pl
<http://septem.pl>

ISBN 978-83-246-9889-9



9 788324 698899

cena 39,90 zł